

Frédéric Ferré, *Le langage religieux a-t-il un sens?*, Paris 1970, Edition du Cerf, s. 192.

Zadanie, jakiego podjął się autor książki, określone zostało już w samym tytule. Pytając o sens języka religijnego, teologicznego, uważa za taki nie tylko język teologów-naukowców, ale także język wiernych, którzy przepowiadają, jak i tych, którzy słuchają. Bodźcem do podję-

cia tego rodzaju tematyki były zarzuty, jakie stawia się wobec języka teologicznego a formułowane głównie na polu współczesnej logiki. Zakwestionowanie sensowności języka teologicznego dotyczy najpierw przedmiotu tego języka, jakimi są fakty nadprzyrodzone. Mówiąc o tych faktach, nie mamy żadnego odniesienia poza zjawiskami naturalnymi. Z drugiej zaś strony, wyrażając *les vérités nécessaires*, czyli prawdy dotyczące Absolutu, zarzuca mu się, że nieodwołalnie pogrąża się w błędzie antropomorfizmu. Język człowieka powstał bowiem jako odpowiedź na zapotrzebowanie i doświadczenia życia codziennego. Stąd jest to język zabarwiony kategoriami ludzkimi i przeznaczony do mówienia o rzeczach skończonych. Jeżeli ten język będzie jednoznaczny, to przesiąknięty antropomorfizmem, nie może być odnoszony do Boga, a jako język dwuznaczny doprowadza do agnostycyzmu i wtedy nie mówi nic o Bogu.

Próbie dania odpowiedzi, czy też raczej włączenia się w dyskusję, znajdujemy głównie w drugiej części książki. Omawia tam autor możliwość przekazania prawdy o Bogu. Obok teorii analogii, która nadaje sens językowi teologicznemu i czyni go w jakiś sposób instrumentem zdolnym do odzwierciedlenia rzeczywistości boskiej, Ferré prezentuje dwa inne modele języka teologicznego. Najpierw jako język w *posłuszeństwie wiary*, i jako język *spotkania z Bogiem*. Nie są to z pewnością pionierskie odkrycia, wydają się jednak dość ciekawe, choćby ze względu na ciągłe poszukiwania w zakresie formy i sposobu przepowiadania Słowa Bożego.

Mówiąc o *logice posłuszeństwa*, rozumie przez nią autor zdolność języka do przekazywania prawdy o Bogu, ale w posłuszeństwie, w zależności od wiary. Słowo Boże nie jest złożone jedynie ze słów, to jest życie konkretne, wydarzenie, człowiek, nie zdanie, jakaś prawda, ale Jezus, Chrystus, Słowo Wcielone. W misterium Wcielenia związane zostały dwa bieguny (bosko-ludzki, czasowo-wieczny), w misterium, przed którym każde racjonalne podejście musi się okazać niewystarczające, potrzeba wiary.

Biblia dla *logiki posłuszeństwa* jest Słowem Bożym, ale tylko w pewnym znaczeniu. Po pierwsze, Biblia na tyle jest Słowem Bożym, na ile objawia Jezusa Chrystusa jako pierwotne i odwieczne Słowo Boże. Po drugie, Biblia staje się Słowem Bożym tylko wtedy, gdy przez niewytłumaczalny cud odwieczne Słowo wiąże się z ubogimi słowami tekstu skrypturalistycznego na sposób misterium Wcielenia. Jak Wcielenie było doskonałym Słowem Bożym, zaadresowanym do człowieka, tak samo słowa Pisma św., kiedy są natchnione, przemieniają się w Słowo, wymagające naszego posłuszeństwa w wierze. Dopiero jednak w Kościele ujawnia się całkowicie interpelacja, która łączy w jedność słowa zdarzenie osobowe, znak zapisany i słowo przepowiadane. W tym świetle proces przepowiadania zaczyna się z chwilą, gdy przepowiadający kieruje słowo ludzkie do grupy ludzi, którzy słuchają z większą lub mniej-

szą uwagą homilii opierającej się na perykopie Pisma św. Od tego momentu może się narodzić dzięki cudownej inspiracji Boga zdarzenie wyższego porządku, będące ogłoszeniem Słowa Bożego. Przepowiadający, lud, Biblia muszą być obecne jako formy zdolne do ożywienia przez Boga, ale żaden z nich nie może proklamować Boga, czy to sam przez siebie czy w połączeniu z innymi. W konkluzji omawiania *logiki postuszeństwa* stwierdza: „jeżeli słowa przepowiadania mają stać się Słowem Bożym to nie jest możliwy żaden rozwód między Kościołem modlącym się a przepowiadającym, żadna separacja między przepowiadaniem a Pismem św. Przepowiadający nigdy nie jest pewien czy przepowiada Boga, czy jego język jest językiem wyrażającym Boga, ale może i musi przepowiadać w wierze i w nadziei, że cuda przeszłości, w których Bóg uczynił ze słabego języka ludzkiego instrument swojej boskości, że właśnie te cuda powtórzą się teraz i dla wspólnoty, w której się znajduje”.

Inne ujęcie języka teologicznego, przedstawione przez F. Ferré, oparte jest o doświadczenie *spotkania z Bogiem*. Zdaniem wielu teologów zajmujących się tym zagadnieniem, spotkanie z Bogiem jest kluczem, który pozwala zrozumieć język teologiczny. Chrześcijanin spotyka Boga Trójosobowego, adorując Go jest świadomy swej relacji z rzeczywistością, z którą może wejść w kontakt. Wówczas kwestia znaczenia naszego języka teologicznego nie będzie przedstawiała większego problemu. Nasze słownictwo, nie jest a priori po to, by wyrażać prawdy dotyczące Boga. Bóg jest unikalny i niemożliwy do sklasyfikowania. Bóg dał się jednak poznać człowiekowi przychodząc na spotkanie z nim. Choć teologowie *spotkania* podkreślają, że język teologiczny ma swoje źródło w przeżyciu indywidualnym, to logika spotkania uwypukla także społeczną rolę słownictwa teologicznego, podkreślając pozytywną rolę Kościoła i Pisma św. Biblia jest owocem spotkania z Bogiem. Została napisana, ponieważ ludzie przeżyli spotkanie z Bogiem. Zanotowała spotkania z przeszłości i przekazuje dalej poprzez pokolenia. Kościół z kolei wywodzi się z tej samej historii spotkań formułujących Biblię i z tego, że jego życie jest nieodłączne od Pisma św. Kiedy Kościół jest wierny sobie samemu, to wie, że nie istnieje tylko po to, żeby trwać, lecz po to, by Bóg przychodził na spotkanie swoich członków i dawał im się, aby mogli mówić językiem wiary i prowadzili życie pojednania i miłości.

Ta niewielka objętościowo książka, zaopatrzona w ciekawą bibliografię, nie wyczerpuje z pewnością wszystkich zagadnień związanych z dyskusją, jaka się toczy wokół języka teologicznego, a więc i języka w jakim przepowiadana jest Dobra Nowina. Ferré dał w oparciu o wypowiedzi licznie cytowanych teologów swoją próbę zrozumienia czym jest i czym powinien być dla chrześcijan zarówno tych słuchających, jak i przepowiadających, język religijny. Oddaje to dobrze cytowana w pracy wypowiedź G. S. Henry'ego: „Słowa przepowiadającego, choć naj-

lepiej wybrane, uporządkowane, najelokwentniej wypowiedziane, same ze siebie nie byłyby zdolne do zrealizowania celu, bo one próbują mówić to, co żadne słowo ludzkie nie może wypowiedzieć, potęgę i życie autentycznego Słowa Bożego, bardziej wyostrzoną niż miecz o podwójnym ostrzu”.

*Krystian Kleszewski i Andrzej Waldowski*